

## Sposoby

Czasami czytam wiersze konkursowe w Grabowie i potem moja mama pali nimi w piecu, stosuje jako rozpalkę, jest palaczką namiętną i niestrudzoną, choć przecież mogłaby grzać sobie gazem i mieć spokój. Ale zanim je spali, to je czyta, a potem analizuje mi przez telefon, niekiedy bardzo wnikliwie i zaskakująco, dla mamy nie liczy się bowiem jakość poezji, tylko jej zawartość, by tak rzec, emocjonalna, stąd nawet najgorsza, za przeproszeniem, grafomania potrafi ją poruszyć i wywołać daleko idące refleksje. Co u mnie z kolei prowadzi do refleksji, że nasza jakościowa metoda oceny zestawów jest tylko jedną z możliwych, że istnieją inne, alternatywne, czy nawet bardziej alternatywne.

Na przykład można by nagradzać za doraźną aktualność, w dobie dominacji poezji zaangażowanej nie byłoby to wcale takie złe podejście. Spójrzmy więc pod tym kątem na całość konkursowych zestawów. Rok 2020 był „rokiem pandemii”, jednak wierszy bezpośrednio o niej zaskakująco niewiele, może ze dwa. Podobnie ze Strajkiem Kobiet, który miał przecież miejsce jesienią, gdy większość tych utworów powstawało. W ogóle mało wierszy politycznych, a jeśli już, to o odcieniu prawicowym, demonstrujących patriotyzm koturnowy i anachroniczny. Sporo za to tematów na gruncie naszego Konkursu zupełnie nowych, co oznacza, że powoli przedostają się do szerszej świadomości społecznej: apostazja, homoseksualizm, masturbacja (jako skutek pandemicznych ograniczeń kontaktów). Do kanonicznego grona poetów przywoływanych przez uczestników Konkursu dołączyła Zuzanna Ginczanka, w czym wielka zasługa jej niestrudzonych promoterek, Agaty Araszkiewicz i Izoldy Kiec, ale też i szerzej pojętego upowszechnienia problematyki żydowskiej. Przede wszystkim jednak inspirowała konkursowiczów ekologia, poczucie nadchodzącej katastrofy, czego rezultatem z jednej strony szereg wierszy „apokaliptycznych”, z drugiej zaś – co może ciekawsze i zdecydowanie w tym roku dominujące – ton rozczarowania człowiekiem, ludzkością, całą jej historią i dorobkiem, dogłębny niesmak, jaki pojawia się, gdy dziś o tym myślimy.

Mógłby też jednak zaistnieć inny sposób oceny, mianowicie „nagroda za wers”. Istnieją (zawsze) zestawy, których w całości nagrodzić się nie da, bo są zasadniczo nieudolne, pretensjonalne, nieoryginalne, a jednak ich szkoda, bo zawierają „coś”, co zostaje w pamięci i potem nawet chodzi po głowie, przypomina się w najbardziej nieoczekiwanych okolicznościach. Choćby takie *trawy wyschnięte / prawie białe /.../ po których skaczą / dwa szaraki* (celowo opuściłem fragment psujący ten jakże ładny obraz). Albo całkiem niezły *czas /.../ Porażony półśmiechem / Tych optymistycznych dziarskich / Starszych pań w dresach*. Ma swój urok *biel kwiatów wystających z torby*, wzrusza *autoprezentacja jestem kłębkim potarganej psiej sierści / rzuconej na krople rosy*, nawet *arkadia sklecana pospiesznie ze znaczeń / zagojonej blizny pamięci ukochanych imion* ma swój sens (choć jest stanowczo przeładowana). Przesadnie rozwleczone poemat o narodzinach Afrodyty zawiera nagle taką strofę: *Eol zawraca swoje rydwany / Do nóg jej czoło chyli w pokorze / Posejdon pięknem oczarowany / Jednym skinieniem ucisza morze* – i też jestem oczarowany jej pięknem. A jakiemuś miłośnikowi gier słownych trafia się linijka *Husar hossy wraca bossy*, która mnie zwyczajnie rozśmiesza. Miło się robi na sercu, gdy zasadniczo pospolity wiersz puszcza do nas oko wybitną puentą *A gdy zatęsknię ogrzeje mnie wspomniane wspomnienie* albo gdy intryguje porównaniem *wstanę jak wieczna Jacqueline* – o jaką Jacqueline tu chodzi?, Kennedy?, Picasso?, a może du Pré? Na koniec rzecz moja ulubiona, finał wiersza o homoseksualnej mężatce: *i ma nadzieję, że po śmierci w niebie / żyć będzie mogła tak, jak ją Bóg stworzył*.

Sposobów nagradzania można by wymyślić jeszcze sporo, tak czy owak co nagrodziliśmy, to nagrodziliśmy; laureatowi Nagrody Głównej serdecznie gratuluję, bo jeszcze nie był przez nas nagradzany, a to w tegorocznym Konkursie naprawdę spore osiągnięcie.

Adam Wiedemann